DODATEK
do Nr. 302
„DZIENNIKA POLSKIEGO".

Zwycięzcy.

Lwów 29 października.

Przeszło ćwierć wieku upłynęło od strasznego pogromu, jakiemu Francja uległa ze strony Niemiec, a właściwie Prus. Kto przed rokiem 1870 znał Prusy, obecnie zaś częściej je odwiedza, nie może dosyć nadziwić się szybkiemu i olbrzymiemu rozwojowi obecnej stolicy Niemiec i innych miast większych. Berlin zamienił się z miasta, o charakterze bardzo prowincjonalnym, jakiem był do r. 1866, w stolicę o charakterze wszechświatowym, z wszystkiemi wygodami i wielkim komfortem życia, z jakiemi tylko w wielkich stolicach świata spotkać się można. Za przykładem Berlina poszły Hamburg, Wrocław i inne miasta.

Z temi zmianami dokonał się oczywiście przedewszystkiem sposób życia mieszkańców, on nawet głównie na te zmiany wpłynął. Z ludzi o wymaganiach niesłychanie skromnych, o nawyknieniach małomieszczańskich, któremu w Niemczech nadano miano *Spiessbürgerthum*, bardzo szybko po rozszerzeniu się ich ojczyzny, a mianowicie po zwycięstwach, odniesionych aż w trzech wojnach, kolejno po sobie prowadzonych, Niemcy, a głównie Prusacy, nabrali gustu do coraz większego komfortu, nawet widnokręgi polityków w piwiarniach rozszerzyły się w miarę zamiany skromnych piwiarni na zbytkowne przybytki Gambrynusa, w stylu staroniemieckim.

W osobistem obejściu jednakże Prusacy niewiele zyskali, bo wnieśli do ponownego życia dawną rubaszność, spotęgowaną w butę przez liczne sukcesy, któremi pochód swój w Europie zaznaczyli.

Ale zmiany materjalnych warunków życia w Niemczech pociągnęły za sobą liczne zmiany moralne, które niekoniecznie wyszły na korzyść zwycięzcom. Znikły dawne skromne wymagania, które nawet bardzo skromnie uposażonemu urzędnikowi pozwoliły czynić oszczędności; ta oszczędność robiła często wrażenie meskinerji, bywała śmieszną, ale miała wielce sympatyczne strony swoje, bo ci ludzie z małemi potrzebami mieli wielkie zalety, odznaczali się mianowicie wielką uczciwością i niezależnością w sądzie, połączoną niemniej z głębokiem poczuciem potrzeb porządku społecznego. Żywioły takie, to po prostu materjał wymarzony na dobrych i sumiennych urzędników, na wybornych administratorów państwa i sędziów sprawiedliwych.

Zwiększone wymagania życiowe zmieniły radykalnie ten stan rzeczy. Olbrzymie powodzenie armji niemieckiej wysunęło armję i jej uczestników jeszcze więcej na pierwszy plan, niżeli to miało miejsce dawniej, a liczni oficerowie rezerwy, rekrutujący się ze wszystkich kół t. zw. inteligencji, zapominali o skromnych stanowiskach, jakie w społeczeństwie zajmują po za służbą wojskową, a swój sposób życia zastosowywali przedewszystkiem do swojej rangi wojskowej.

Wymagania oficera takiego bardzo rychło zaczęły wyrastać ponad dochody czy to urzędnika, czy nawet zadłużonego obywatela ziemskiego, rozpoczęła się pogoń za wyższem uposażeniem, a w połączeniu z tem wśród urzędników rozwijało się karjerowiczostwo, któremu niezależność opinji trzeba było złożyć w ofierze, a w zamian za to stosować się panujących „u góry" prądów, aby awansować w karjerze i większe pozyskać dochody.

Proces, toczący się obecnie w Berlinie przeciwko kilku oficerom, karciarzom, wykazuje, jakiemi drogami pragniono zdobywać środki do świetniejszego życia. Jakikolwiek będzie rezultat tego procesu dla oskarżonych, sam fakt, że do procesu wezwano stukilkudziesięciu oficerów armji, młode latorośle najpierwszych rodzin, świadczy, jak wśród tych kół rozpowszechniło się karciarstwo, o którem oficerowie z przed r. 1866 ani myśleli.

Z okazji procesu dzienniki niemieckie zaznaczają, że po restauracjach Nowego Jorku uwijają się już nie dziesiątki, lecz bodaj setki byłych oficerów pruskich, którzy z powodu długów musieli opuścić służbę wojskową, eksoficerowie kawalerji piastują u miljonerów amerykańskich godność masztalerzy i stangretów.

Świeżo prasa niemiecka zaczęła biadać nad nowem złem, które zwycięscy kampanii r. 1870/1 zaczerpnęli od zwyciężonych, mianowicie nad szerzącym się coraz bardziej w Niemczech systemem ograniczania rodziny do dwojga, najwyżej trojga dzieci. Francji z powodu tego systemu zagraża stopniowe zaludnienie cudzoziemcami w braku miejscowych sił roboczych. Niemcy widoki bezustannej nad Francją przewagi militarnej opierali na fakcie szybkiego zwiększenia się ludności niemieckiej. Tymczasem obecnie prasa jednomyślnie stwierdza, że w zwiększeniu się ludności niemieckiej nastąpił pewien zastój, że nie postępuje ona tak szybkim krokiem, ponieważ francuski system „dwga dzieci" przyjął się już nietylko w zamożniejszych, lecz i w mniej zamożnych sferach niemieckich. Hołdują mu podobno już nawet w warstwach robotniczych, a każdego, kto w ostatnich czasach zwiedzał Niemcy i w księgarniach przeglądał nowości wydawnicze, istotnie musiała uderzyć wielka liczba broszur polemicznych, rozwodzących się nad teorją Maltusową, broniących jej, lub wskazujących najcyniczniej w świecie sposoby przeprowadzenia jej.

— To poczytna obecnie u nas literatura — tak objaśniał nas pewien księgarz w małem miasteczku niemieckiem, na którego półkach literatura ta licznie była reprezentowaną.

Wzmiankowany objaw zatrważa też mocno hakatystów, którzy z przerażeniem zaznaczają, że wśród ludności polskiej wschodnich kresów teorja Maltusowa dotąd mało znalazła wyznawców i że ludność polska prawie w dwójnasób wzrasta w porównaniu z niemiecką.

Pisma niemieckie słusznie obecne stosunki przypisują większemu dążeniu do wygód i zbytków i szybkiemu wzrastaniu potrzeb.

Tak, w oświetleniu samychże Niemców, wygląda bilans moralny zwycięsców z pod Metzu i Paryża. Nieświetnie.

Dziennikarz — oficer.

Z telegramów naszego pisma wiadomo już, iż komisja parlamentarna Koła polskiego poleciła p. Merunowiczowi wnieść interpelację do ministra obrony krajowej, w sprawie postępowania władz wojskowych, z redaktorem *Dziennika Polskiego* dr. Ostaszewskim-Barańskim, który był zarazem oficerem nieczynnej obrony krajowej. Wobec tego wolno nam już poruszyć tę sprawę w naszem piśmie, zwłaszcza, że ona nie ma znaczenia osobistego, ale znaczenie zasadnicze. Osobistość dr. O.-B. nie wchodzi tu w grę, gdyż ten uważa swoją sprawę wyrokiem sądu wojskowego **za zupełnie ukończoną** i nie myślał i nie myśli bynajmniej o żądaniu jakiejkolwiek rewizji. Doniósł on Wydziałowi Tow. Dziennikarzy Polskich o tej sprawie tylko dlatego, ażeby na swoim przykładzie zademonstrować sposób, w jaki wojskowość traktuje sprawy dziennikarskie,

Dla dotyczącego redaktora było to co najwyżej niemiłą niespodzianką, ale to samo może spotkać kogoś z dziennikarzy, kto jest obowiązany do wojskowej służby i jeszcze z wieku obowiązującego nie wyszedł.

Rzecz przedstawia się w sposób następujący: W *Dzienniku Polskim* pojawiały się często notatki nadsyłane nam przez wiarygodne osoby o uciążliwościach jakie powstają skutkiem maszerowania żołnierzy po chodnikach. Ostatnia z nich, zamieszczona w *Dzienniku Polskim* Nr. 111 z 22 kwietnia 1898, opiewała jak następuje:

„**Boją się przemoczyć nogi!** Pomimo ciągłych skarg i upomnień w prasie wojsko maszeruje sobie najwygodniej po chodnikach — prawdopodobnie z obawy dostania kataru.

Nie sądzimy, aby było intencją władz wojskowych wychowanie żołnierza w takiej zniewieściałości, to też składamy to na karb braku należytego pouczenia. Synowie Marsa zabierając dla siebie chodnik, nietylko tamują komunikację, ale nie rzadko dają folgę swej niechęci do cywilnych, rozmyślnie potrącając ich. Wczoraj właśnie — we czwartek — o godzinie $12\frac{1}{2}$ w południe oddziały wart 15 pp. dowodzone przez podoficerów maszerowały sobie masalnie chodnikami. Zaszczytny wyjątek stanowił tylko jakiś zugsführer i kapral jednoroczny ochotnik, który szedł ulicą tak jak być powinno.

Chodniki nie są dla maszerujących oddziałów, bo żołnierz nie powinien przyzwyczajać się do wygódek i promenad, ale do trudów i marszów. Prosimy uprzejmie kogo należy o surowe polecenie w w tym kierunku, bo gdy się dalej powtarzać będzie ta nieprzyzwoitość, będziemy musieli energiczniej przemówić".

Na to, na denuncjację pułkownika 15 pp. wytoczono dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu, porucznikowi nieczynnej obr. kr. i redaktorowi *Dziennika Polskiego* dochodzenie, które opierało się na zarzucie, że jest „nieprzyjaźnie dla wojska usposobiony" i że popełnił przez to t. z. *Standesehre-verletzung*.

Obwiniony oświadczył, że skarcenie wojska za to, że masalnie maszeruje po chodnikach, jest zupełnie usprawiedliwione, gdyż tak regulamin jak i przepisy garnizonu lwowskiego zabraniają tego. W śledztwie okazało się, że wojsko istotnie maszerowało chodnikami. Wobec tego uczynienie zarzutów „*militärfeindlich* i *Standesehre verletzung* jest nieusprawiedliwione w ogóle, a tembardziej wobec dra Ost.-Bar, który 5 lat po nad obowiązek służył, który i w r. 1897 i 1898 brał chętnie udział w każdej wojskowej czynności, do jakiej go zawezwano. Żądał także, ażeby przesłuchano jego byłych komendantów, z których obecnie jest 3 feldm. p., a 1 jenerałem, gdyż ci najlepiej mogą osądzić jego sposób myślenia.

Poufnie doradzano dr. O.-B., ażeby złożył szarżę, bo ma „poważnych nieprzyjaciół". Na to ten odparł, że chce sprawę przeprowadzić do końca, bo mu chodzi o zasadę, o naruszenie swobód konstytucją gwarantowanych. Odbyło się kilka posiedzeń, śledztwo trwało długo, aż wreszcie obwiniony otrzymał pismo następujące, które podajemy w dosłownem brzmieniu:

K. k. Landwehr-Infanterie Regiment
Lemberg Nr. 19.
ad Res. N. 243 Adjut.

Lemberg am 14 März 1899

Sr. Hochwohlgeboren
Herrn k. k. Oberlieutenant im Verh. „der Evidenz"
Dr. Peter Kasimir Ostaszewski-Barański
in Lemberg.

Herr Oberlieutenant werden in Kenntnis gesetzt, dass auf Grund des vom hier ständigem Ehrenrathe am 5 Jänner l. J. gefassten und im Abschrift beiliegenden Beschlusses Sie wegen Verletzung der Standesehre schuldig erkannt wurden und des k. k. Landwehr-Ober-Commando mit Erlass N. 167 J. R. v. 6 März l. J. gemäss den §§. 30 u. 33 der Vorschrift für das ehrenräthliche Verfahren: in der k. k. Landwehr den Herrn Oberlieutenant der Officiers-Charge verlustig erklärt hat.

Gleichzeitig werden Sie aufgefordert, die auf die Officiers-Ernennung bezüglichen Ernennungs-Decrete, anher zu uebersenden, worauf Ihnen das Austritts-Certificat erfolgt wird.

Versbach Obst.

Ehrenraht für Landwehr-Oberofficiere und Cadetten in Lemberg.

BESCHLUSS.

Der Ehrenrath für Landwehr-Oberofficiere und Cadetten in Lemberg hat über die wieder den Oberlieutenant im Verhältnisse der Evidenz dr. Peter Ostaszewski-Barański des Landwehr Infanterie Regimentes Lemberg Nr. 19 erhobene Anschuldigung das Ansehen des Militärstandes durch eine Zeitungs Notiz im höchsten Grade verletzt und denselben lächerlich gemacht zu haben, nach der am 5 Jänner 1899 stattgehabten Schlussverhandlung erkannt:

Der Beschuldigte Oberlieutenant dr. Ostaszewski-Barański in der Evidenz des Landwehr Inf.-Rgmt. Lemberg Nr. 19, hat die Standesehre dadurch verletzt, dass er als Redacteur einer politischen Zeitung, den Auftrag zur Verfassung einer scharfen Notiz in seinem Blatte ertheilte, das Ansehen des Militärstandes im höchsten Grade verletzte und denselben lächerlich machte, ohne das er einen Widerruf dieser Notitz veranlast hätte.

Lemberg am 5 Jänner 1899.

Dodać należy, że na 3 dni przed tem, nim doręczono wyrok dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu, otrzymał o nim zawiadomienie prezydent miasta, któremu jednak nie doniesiono bynajmniej, z jakiego powodu dr. Ostaszewski-Barański został skazany. Wobec tego dr. Ost.-Bar. zgłosił się do Pana Prezydenta z prośbą, ażeby zażądał aktów procesu od władzy wojskowej. Pan Prezydent w interesie służbowym uczynił to, a pomimo, że urzędnicy miejscy traktowani są jak urzędnicy polityczni, wojskowość odmówiła wydania aktów i wymienienia przyczyny, dla jakiej ów urzędnik miejski wojskowo został ukarany.

Wobec tego dr. Ost. Bar. zawiadomił wydział Tow. dzien. polsk., ażeby uczynił coś nie w jego sprawie, bo on ze wszelkich środków prawnych rezygnuje, ale w interesie całego szeregu pracowników pióra, którzy mogą paść ofiarą podobnej justycji w gorszych warunkach. Tak się stało — i oczekiwać należy zarządzeń.

Skonfiskowano.

Nowy dyrektor gal. Towarz. muzycznego.

Praca w gl. Towarz. muzycznem wreszcie wejdzie na normalne tory.

Walne zgromadzenie członków Towarz. wybrało wczoraj dyrektorem p. Mieczysława Sołtysa. Głosowała imponująca liczba uprawnionych **496**, a wybór był **jednogłośny**, czem bez wątpienia chciano okazać, jakiem zaufaniem cieszy się p. Sołtys, jako muzyk i człowiek i jak pożądaną jest jego osoba na stanowisku kierownika Towarzystwa.

Daty z życia nowego dyrektora umieściliśmy w onegdajszym numerze, mówiąc o p. Sołtysie jeszcze jako o kandydacie.

Po wyborze odśpiewał chór męski kilka pieśni przed pomieszkaniem nowego dyrektora, a około 300 osób było u niego z gratulacjami.

Do tych powinszowań przyłączamy się z największą radością, widząc w p. Sołtysie — co nieraz zaznaczyliśmy w czasie kampanji wyborczej — indywidualność, znakomicie w każdym kierunku uzdolnioną do chlubnego kierowania gal. Tow. muzycznem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 30 października.

Teatr hr. Skarbka: „Drużba", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (30): Klaudjusza. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 50, zachód o godzinie 4 minut 37.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, przejechał wczoraj wieczorem przez Lwów, z powrotem do Wiednia.

Namiestnik hr. Leon Piniński, wyjechał wczoraj popołudniu do Łascuta, aby wziąć udział w polowaniu, jakie się tam — o czem donosiliśmy — odbędzie ze współudziałem arcyksięcia Ferdynanda d'Este.

Rada powiatowa w Sanoku, uznając pożyteczną działalność towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina", przystąpiła doń w charakterze członka wspierającego.

Z tow. przyjaciół uczącej się młodzieży. Walne zgromadzenie tego tow. zapowiedziane na wczoraj, nie odbyło się dla braku komplety, potrzebnego do uchwały zmiany statutu. W myśl statutów następne walne zgromadzenie, zapowiedziane na 5 listopada, odbędzie się bez względu na komplet. Towarzystwo to liczy około 800 członków.

Czarna księga. Wczorajszy raport policyjny, notuje długi szereg, zwykłych w niedziele i święta, bójek i awantur. Najznaczniejsza bojka zdarzyła się za rogatką żółkiewską, dokąd dla uśmierzenia i zaaresztowania dwóch pijanych wojaków, musiano wysłać aż 12 żołnierzy.

Samarytanie z stacji ratunkowej mieli wczoraj, jak prawie w każdą niedzielę lub święto, dużo do roboty. Z ważniejszych wypadków opatrzyli oni: Karola Philippi'ego, któremu awanturniczy właściciel szynku na rogu ul. Łyczakowskiej i Hausnera, złamał obojczyk, — i córeczkę stolarza Jana Bernadzikowskiego, którą pokąsał na Łyczakowie jakiś pies.

Towarzystwo „Teatru miłośników sceny", którego prezesem jest p. Krykiewicz, a kierownikiem artystycznym p. Pilarski, zasługuje w całej pełni na uznanie publiczności. Łączy ono pożyteczne z przyjemnem: dostarcza miłej rozrywki i przysparza dochodu szlachetnym celom. Dochód z wczorajszego przedstawienia przeznaczony był n. p. „dla wdów i sierót pozostałych po uczestnikach powstania z r. 63" i z pewnością był znaczny, bo salę „Sokoła" publiczność zapełniła szczelnie. Grano — i powiedzmy odrazu doskonale — nowość dla Lwowian, krotochwilę Grodeckiego „Szwagierkowie". Jest to rzecz bardzo wesoła, a treścią jej rozmaite psikusy, jakie trzech ubogich szwagrów urządza swemu bogatemu szwagrowi. Najwięcej oklasków zjednali sobie, pania Adamowska, M. i J. Koziorowska, Noah, Popowiczówna, Szydłowska i Żepowska, oraz pp. Bielski, Krykiewicz i Pilarski. Niemało dla przedstawienia zasłużyli się również: pp. Andruszewski, Martynowicz, Pruszyński, Tymirski, Zadurowicz i Żepowski.

Pożar. W folwarku p. Ziołeckiego, Radwan wybuchł wczoraj popołudniu pożar. Szczegóły bliższe narazie jeszcze nie nadeszły.

Sokół brzeżański, jak nam ztamtąd donoszą, doczeka się przecież własnego gniazda! Główna trudność zachodziła w uzyskaniu gruntu, gdyż miasto ma istotnie bardzo mało miejsca pod budowę do rozdania. Jednak przy dobrej woli burmistrza p. Lucjana Marynowskiego, który sokolą instytucją żywo się interesuje, magistrat wynalazł i przeznaczył pod budowę jeden z placów. Nikt nie wątpił, że wniosek ten uzyska w radzie miejskiej większość ale też nikt się nie spodziewał, że wniosek przejdzie jednogłośnie, bo 31 głosami na tyluż biorących udział w posiedzeniu. Fakt ten skonstatował z prawdziwą radością burmistrz, który niewątpliwie ma w przyjściu tej sprawy do skutku nie małą zasługę. Ze strony „Sokoła" zarówno radzie miejskiej jak i jemu należy się prawdziwe uznanie.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu, p. Jan Seferowicz, powrócił z podróży i objął urzędowanie.

P. Stanisław Schnür-Pepłowski, znany literat i publicysta, wyjeżdża na dłuższy pobyt do Zakopanego. Zastępuje go w sekretarjacie Koła literacko-artystycznego p. Michał Rolle, który równocześnie objął redakcję odpowiedzialną organu „Koła" pt.: *Iris*. W sekretarjacie Towarzystwa dziennikarzy polskich zastępstwo p. Pepłowskiego objął p. Bronisław Laskownicki.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska: Do konkursu parafialnego zasiadali 17 i 18 października z pomyślnym dla siebie wynikiem: ks. Stanisław Czerski, wikary z Cmolasa; ks. Leon Gruszowiecki, wikary z Rzochowa; ks. Franciszek Mróz, wikary z Chełmu; ks. Józef Prokopek, wikary z Kolbuszowej.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Jana Millego i Władysława Wąsowicza, oraz kalkulanta rachunkowego galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych Juljana Czerniawskiego, urzędnikami pomocniczymi dla spraw domenowo kasowych.

† Dr. Oskar Fabian, profesor fizyki matematycznej na uniwersytecie lwowskim, umarł wczoraj rano. Śp. Fabian, zięć sławnego matematyka, prof. Żmurki, nie wychylał się prawie po za obręb swoich prac naukowych i dlatego mało był znany szerszemu ogółowi. Przez pewien czas tylko piastował godność prezesa polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Zawód profesorski zaczynał na politechnice, jako docent matematyki i stamtąd dopiero przeniósł się na wszechnicę, gdzie pracował do końca z pożytkiem dla nauki polskiej. Z gmachu uniwersyteckiego powiewa czarna flaga.

O niebezpiecznym ruchu wśród włościan w Sądecczyźnie donoszą z Nowego Sącza: Oto pomiędzy włościanami w tych miejscowościach, z których za zeszłoroczne rozruchy antisemickie jeszcze wiele osób pozostaje w więzieniach, jak w Lipiu Siennej, Zbyszycach, Wilkonoszy itd. pojawiła się i przyjęła myśl, aby nie chodzić do roboty na obszarach dworskich, jak obecnie do kopania kartofli i buraków. Obszary dworskie w Lipiu i w Zbyszycach poradziły sobie na razie sprowadzeniem więźniów. Jeżeli jednak myśl tego bojkotu, bo takie formy zdaje się przybierać, utrzyma się do wiosny i jeżeli jeszcze wzrośnie i rozszerzy się, może przynieść bardzo niebezpieczne następstwa.

„Tanie" winogrona. Szalbierstwo kupieckie, obmyślane z wyrafinowanym dowcipem, wyszło wczoraj na jaw.

Po ulicach naszego miasta krążą z wózkami, naładowanymi winogronami, żydkowie. Cena, za którą oferują swój towar: „8 cnt — $\frac{1}{2}$ klg. świeżych winogron", zadziwia z pewnością niejednego. W sklepach naszych i u „bojków" $\frac{1}{2}$ klg. winogron kosztuje 25 do 30 centów. Skądże więc taka ogromna różnica w cenie? — W niejednym powstaje myśl: „Jak mają żydzi nie brać nas za łeb, kiedy panowie chrześcijanie zbyt prędko chcą robić majątki..."

A tymczasem rzucająca się w oczy różnica cen, jest wynikiem wyrafinowanej oszukańczej sztuczki kupieckiej. Oto jak się sprawa przedstawia: Jeden z dostawców winogron w Vöslau zauważył, że regularnie wielkie zamówienia niejakiego Kieselsteina ze Lwowa, posyłane za pobraniem, nie są przyjmowane przez zamawiającego, wskutek czego — w myśl przepisów pocztowych o towarach, ulegających zepsuciu — zostają sprzedawane, ze znaczną stratą, na licytacji. Badania, zarządzone przez pokrzywdzonego kupca, dały ciekawy rezultat: Okazało się, że firmy Kieselstein we Lwowie nie ma. Jakiś dowcipniś, znając przepisy co do sprzedawania przesyłek, ulegających zepsuciu, robił zamówienia na to zmyślone nazwisko, a później, gdy winogrona szły na licytację, nabywał je za bezcen przy pomocy podstawionych przez siebie licytantów.

Oto tajemnica, z powodu której cena winogron sprzedawanych przez żydów po ulicach o połowę jest niższą, niż u kupców chrześcjańskich. Że towar trochę nie świeży, a dostawca pokrzywdzony — cóż to szkodzi. Kryjący się za panem Kieselsteinem frant, śmieje się w kułak, chowając seciny do kieszeni. Kto tym dowcipnisiem jest, na razie nie zdołano jeszcze wykryć.

Chevalier Thorn u sułtana. Spirytyzm i praestidigitatorstwo grają dziś niepoślednią rolę w rzędzie spraw, któremi sobie ludzie zaprzątają głowę, a reprezentanci obu tych sztuk cieszą się zainteresowaniem nietylko przeciętnych śmiertelników, ale także i głów koronowanych. Dowodem tego żywym jest Chevalier Thorn, który daje obecnie szereg przedstawień w sali kasyna miejskiego. Pan ten, władający nota bene bardzo dzielnie swemi sprawami w krainie czarów i illuzji, produkował się z dużem nawet powodzeniem wobec wielkiego władcy Porty otomańskiej, panującej obecnie Turkom sułtańskiej mości. Turecki ten, ciekawy zresztą epizod z swej spirytystycznej karjery, opowiada Chevalier Thorn z ogromym humorem, emfazą, no i dumą. Warto posłuchać. Jego sułtańska mość raczyła mu najmiłościwiej udzielić — najpierw posłuchania. Z wielkiem ożywieniem i zainteresowaniem się wypytywał sułtan w języku francuskim o różne zagadnienia i sztuczki spirytyzmu i praestidigitatorstwa. Potem zaprosił go na 4 przedstawienia w swoich prywatnych apartamentach. Było to jeszcze w roku 1886. Chevalier Thorn rozlokował się z swymi aparatami w sali środkowej; zaraz w przyległej większej sali znajdował się sułtan, naturalnie niewidzialny dla oczu śmiertelników, a w trzeciej dopiero sali przygrywała deskretnie sułtańska kapela. Za specjalnie w tym celu ustawionym parawanem umieściły się sułtańskie piękności, przyglądające się cudnemi oczyma przedstawieniu ale... przez otwory parawanu. Ponadto, w sali byli obecni synowie sułtana i ogromne mnóstwo adjutantów i baszów, wśród których był także słynny bohater Osman Basza. Illuzje Thorna znalazły wobec sułtańskiego dworu ogromne powodzenie i uznanie. Za cztery przedstawienia otrzymał „mistrz" z kasy sułtańskiej poważną kwotę 10.000 franków. Większą połowę jednak rozdał na „pour boire" dla dworzan sułtańskich, a mniejszą na koszta podróży, sam zadawalniając się zaszczytem tylko i honorami, jakimi jego produkcje się cieszyły. Przed dwoma laty otrzymał Chevalier Thorn od sułtana powtórne zaproszenie, które go prawdziwą napawa dumą. Tym razem dawał przedstawienie w prywatnym nowozbudowanym teatrze sułtana i znowu z ogromnem powodzeniem i uznaniem. Chevalier Thorn, opowiadając to wszystko, zdaje się mówić: — Jestem prawdziwym artystą w swej sztuce, uznanym nawet przez... tureckiego władcę życia i śmierci.

Z dnia. *(Rzecz się dzieje na II. piętrze amfiteatru skarbkowskiego).*

Zwolennik Sołtysa: No, cóż, łaskawa pani, protegowany przez panią Melcer nagle wyjechał.

Zwolenniczka Melcera: Proszę pana, ja panu nie potrzebuję kłamać, ale mogę zapewnić, że to wyłącznie moja zasługa. Ja go od trzech dni namawiałam, aby wyjechał. Sołtys, proszę pana, to także .. jest kompozytor. Mój mąż, który się na tem chyba zna, bo jest też muzykiem, powiada, że to wielki talent... A i pedagogiem jest. Mój mąż, który też jest pedagogiem, powiada, że Sołtys to znakomitość pedagogiczna...

* * *

(Rzecz się dzieje w salonie państwa X. Panna domu właśnie skończyła grać jakiś utwór — wszyscy gratulują).

Zwolenniczka Melcera: O, znakomicie... Pani ma zupełnie „uderzenie" Pollaka...

Zwolennik Sołtysa: Mnie się zdaje, że temu dwa dni, miała panna Jadzia, według zdania pani, „uderzenie" Melcera...

* * *

(Dwa znalezione listy).

I.

Lwów 18 października.

Kochana Zosiu!

Ten Melcer jest cudowny. Jak on ślicznie mówi, a jaką ma białą rękę. Zgadzam się z tobą: musi zostać dyrektorem naszego Towarzystwa. Musi ślicznie dyrygować. Twoja

Bola.

II.

Lwów 25 października.

Kochana Zosiu!

Poznałam wczoraj jakiegoś młodego muzyka, bardzo miły chłopak. Oczy ma niebieskie. Bardzo mi się podobał. Będzie u nas jutro na „fajfie",

przyjdź, aby go zobaczyć. To mój przyszły kandydat. Twoja

Bola.

Humerystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w naszej administracji p. J. Krach, wygrane w karty 1 zł. 45 ct.

Zmarli:

We Lwowie zmarł radca dworu Ferdynand Zdański, były starszy prokurator państwa.

W Rzeszowie zmarł dr. Karol Rasp weterynarz powiatowy, przeżyła lat 60.

Michalina z Rzepińskich Fekete de Galàntha, wdowa po c. k. kapitanie i właścicielu dóbr, zmarła we Lwowie 27 bm. przeżywszy lat 79.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Drużba“, komedja i „Mąż i żona“, komedja; jutro we wtorek „Orfeusz w piekle“, opera komiczna; w środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Bettina“, operetka; wieczorem z powodu wigilji dnia zadusznego początek o godzinie 8 „Drużba“, komedja i „Jaś i Małgosia“, opera; we czwartek z powodu dnia zadusznego, początek o godzinie 8 „Dziady“, dzieło muzyczne i „Zamek na Czorsztynie“, opera narodowa w 2 aktach Karola Kurpińskiego, rozpocznie „Taniec szkieletów“.

Z TEATRU.

W drukującym się obecnie w *Dzienniku* „Pamiętniku Munia“ porusza Bałucki z humorem, ale i wielką trafnością kwestję nowych prądów w literaturze i sztuce i wykazuje, jak szkodliwie oddziałują one nie tylko na jednostki, pacząc nieraz talenty, ale nawet zbiorowo na szersze masy. To pewna, że pod wpływem tych nowych prądów zmieniły się znacznie pojęcia i wymagania: owe pogodne swojskie obrazy, którymi tak niedawno się zachwycano, nie mają dziś szczęścia, bo dziś wymaga się nienaturalności, komplikacji, wyrafinowania, wymaga się szarpania nerwów. Takim pisarzem Bałucki nigdy nie będzie i dlatego dzisiejsza publiczność jest wobec niego więcej obojętną, bo mniej go odczuwa i rozumie. A jednak, talent ma to do siebie, że rozgrzeje nawet ludzi przeciwnych przekonań — dowodem tego Bałucki, nawet w tak drobnej i błahej, co do pomysłu komedyjce jak „Drużba“. W utworze tym daje on nam obrazek obyczajowy z życia tej sfery, którą najlepiej zna i maluje, ze sfery mieszczańskiej. Wprowadza nas do domu p. Mączkowskiego, piekarza, który dorobił się już kamieniczki, ale jeszcze ma „niewydane“ córki; jesteśmy właśnie w owym radosnym dniu, w którym pierwsza córka opuszcza dom, oddając rękę swemu narzeczonemu, murarzowi z zawodu. Pragnąc, ażeby to wesele było jak najokazalsze, zaprasza Mączkowski na drużbów mieszkających u niego akademików, z których jeden dawnej już smalił cholewki do drugiej córki Julji. Panienki mają zaś ciotkę, która argusowem okiem dostrzegła zabiegi Adolfa — tak zowie się akademik — i postawiła jasno kwestję: małżeństwo, albo zerwanie. Adolf nie chce się żenić — wycofuje się z drużbowania, odstępując wszystkie swe urojone prawa swemu koledze Feliksowi, który również zachwyca się Julją. Ale Adolf nie wiedział sam jak silnem jest jego przywiązanie do wybranej: grzeczność okazywana przez nią Feliksowi w czasie wesela, nadskakiwanie przyjaciela, wszystko to podrażnia go w wysokiem stopniu, tak, że ostatecznie odrzuca wszelkie skrupuły i łączy się węzłem małżeńskim z Julją. Na tem tle dał nam autor całe mnóstwo wybornych szczegółów, doskonale charakteryzujących mieszczańskie sfery — a wszystko to takie miłe, takie pogodne, takie jasne, że choć komedja traktowana jest szkicowo, choć czuć w niej brak wykończenia, wynosi się z teatru jak najmilsze wrażenie. To też mimo tego, że sztuka Bałuckiego nie jest „modern“ i bardzo daleko odbiega od dzisiejszego szablonu, jesteśmy przekonani, że utrzyma się ona w repertuarzu.

Nawet ten, kto ma pretensje do autora, mieć ich nie może do naszych artystów i reżysarji, bo sztuka była zaaranżowaną i graną wprost znakomicie; najdrobniejsze nawet role były obsadzone pierwszorzędnemi siłami. Doskonałym był Fiszer jako Mączkowski, doskonale „chycił“ rolę rzeźnika Dyla p. Feldman i niemniej doskonałymi byli pp. Wostrowski (Adolf), Nowacki (Feliks) i Kliszewski (Leon). Bardzo trafnie pojął i doskonale otworzył swą rolę p. Sosnowski (narzeczony). Z pań pierwsze skrzypce trzymała p. Gostyńska, niezrównana jako mama Onufrowa, przestrzegająca wszelkich tradycyjnych obrzędów i zwyczajów, tudzież p. Cichocka w roli ciotki swachy. Wybornie wywiązały się ze swego zadania pp. Ordon, Nałęcz i Rybicka. Inne epizodyczne role spoczywały w ręku pp. Walewskiego, Wysockiego, Antoniewskiego, tudzież pań Jankowskiej, Lasockiej, Chmielińskiej — a już to samo świadczy o staranności z jaką sztuka Bałuckiego została wystawioną. Przyjęto ją też szczerym śmiechem i gromkiemi oklaskami. Podobała się. Autora nieobecnego i artystów oklaskiwano po każdym akcie. Jedna tylko uwaga pod adresem reżyserji: zdaniem naszem akt II. powinienby się kończyć w szybszem tempie, uniknęłoby się przez to efektu zbytnio melodramatycznego. Zasłona powinna spadać z chwilą kiedy babka usiada, ażeby udzielić błogosławieństwa. — Przewlekanie tej sceny nie uważamy za wskazane...

Komedję Bałuckiego poprzedził zawsze piękny „Złoty cielec“ Dobrzańskiego. Niestety p. Jaworskiemu nie zupełnie dopisał Goldenstern ojciec, co prawda trudno walczyć ze wspomnieniem artysty tej miary, co śp. Zboiński. Natomiast wcale dobrze grał Goldensterna syna p. Kwiatkiewicz, który umie zawsze zachować odpowiednią miarę i przy całym humorze uniknąć niepotrzebnej szarży.

Izba sądowa.

Lwów 29 października.

(*Pijawka*).

W sprawie Abrahama Grafa, arendarza z Wojtówszczyzny, oskarżonego o szereg oszustw i lichwę, wydali sędziowie przysięgli wczoraj późnym wieczorem werdykt, na mocy którego obwiniony skazany został na trzy lata zwykłego więzienia.

Poszkodowanych odesłano na drogę procesu cywilnego.

Stanisławów 27 października.

(*Oszczerstwo*).

Eisig Rothstein posiadał w Bohorodczanach handel towarów mięszanych, w którym sprzedawał też rosolisy i inne chemiczne, słodzone trunki. Nie podobało się to dzierżawcy propinacji Mechlowi Riegerowi, który rozmaitemi doniesieniami spowodował starostwo tamtejsze do przedsięwzięcia licznych rewizyj w sklepie Rothsteina, podczas których zawsze konfiskowano znalezione u Rothsteina napoje, a na niego nakładano grzywny pieniężne.

Rothstein sądząc, że starostwo li tylko ulegając Riegerowi, te kary na niego nakłada, w zażaleniach do namiestnictwa i ministerstwa, a następnie w osobnem doniesieniu do prokuratorji państwa w Stanisławowie, obwinił starostę bohorodczańskiego p. Karola Michla i starszego komisarza p. Antoniego Zawadzkiego o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, twierdząc, że flaszki, przesłane do analizy chemicznej, zostały przez nich rozmyślnie zamienione na flaszki, napełnione zwyczajną wódką propinacyjną i podsunięte, oraz o stronniczość dla Riegera i rozmaite sekatury.

To dało powód, że prokuratorja oskarżyła Rohtsteina o oszczerstwo. Rohtstein ofiarował dowód prawdy w kierunku zarzuconych staroście i komisarzowi czynów karygodnych, lecz liczny zastęp powołanych przezeń świadków, aczkolwiek potwierdził sekaturę ze strony pachołków propinacyjnych Riegera, nie dostarczył dowodów, co do czynów, zarzuconych staroście i komisarzowi.

Wobec tego wyniku rozprawy trybunał uznał Rothsteina winnym zbrodni oszczerstwa i zasądził go na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem co tygodnia. Obrońca adwokat dr. Daisenberg ze Lwowa zgłosił zażalenie nieważności.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu izby poselskiej, prezydent dr. Fuchs ogłosił rezultat wyborów do trzech komisyj. Z Polaków zostali wybrani: Do komisji prasowej: hr. Wojciech Dzieduszycki, Merunowicz, dr. Rutowski, dr. Sokolowski; do komisji przemysłowej: dr. Lewicki, ks. Pastor, Piepes, dr. Sokołowski, dr. Weigel, Weiser, Rychlik; do komisji wojskowej: Juljan br. Błażowski, Włodzimierz Gniewosz, dr. Kozłowski, dr. Lewicki, Popowski, ks. Sapieha.

Andrzej hr. Potocki wniósł o wybór komisji dla obrad nad chorobami bydlęcemi, złożonej z 36 członków

Dr. Gross (liberał) uczynił wniosek o wybór komisji socjalno-politycznej, złożonej z 36 członków.

P. Resel (socjalista) prosi prezydenta, aby komisję prasową wezwał do bezwłocznego ukonstytuowania się i wnosi, aby izba komisji tej poleciła, iżby sprawozdanie swe o przedłożeniu rządowem w sprawie zniesienia stempla od dzienników i kalendarzy, przedłożyła izbie na następnem posiedzeniu. Wniosek ten przyjęto.

Podczas wyboru członków delegacyj szenererowcy urządzili skandaliczną scenę. Wolf zaprotestował przeciw wyborowi, a gdy prezydent przystąpił do porządku dziennego i zarządził głosowanie, szenererowcy ciągle wyprawiali ogromne hałasy.

Iro woła: Jaworski otrzymał sławny telegram od cesarza. Wolf (zwrócony do lewicy): O resztę postarają się już wyborcy. Taki Russ i Baerenreither mają reprezentować w delegacjach Niemców z Czech. Russ, który już nie śmie pokazać się w swoim okręgu wyborczym i taki Baernreither, za którym już nikt nie stoi, tylko jego kamerdyner. O! ci z pewnością sprzeciwią się przyznaniu kredytów na nowe armaty. Lud atoli musi płacić, bo jest tak głupi, że przysyła tu takich reprezentantów.

Prezydent nadaremnie dzwoni i wzywa do spokoju. W czasie, gdy posłowie czescy i polscy przychodzą do trybuny, szenererowcy ustawicznie krzyczą.

Iro woła: 40 miljonów na armaty. A co słychać z galicyjską Kasą oszczędności? Szczepanowski powinien dać te miljony.

Wolf: Minister dla Galicji powinien sprzedać swe dobra.

Prezydent przywołuje wyjącego Wolfa do porządku i uprasza o spokój. Mimo to hałas na ławach szenerarowców trwa dalej.

Iro woła do posłów oddających swe kartki do urny: Dobrego apetytu na obiedzie dworskim w Peszcie

Wolf: Każda kartka wąrta jest dwakroć! Szkoda, że nie ma tu fotografa. (Wielki niepokój.) Prezydent przywołuje Wolfa do porządku.

Wolf: Wiwat, niech żyją posłowie niemieccy z Czech! To już ostatni raz wybieracie, ręczę wam za to!

Między p. Nitschem a szenererowcami powstaje gorąca sprzeczka.

Wolf: To wstyd i hańba, że najstarszy i najwytrawniejszy parlamentarzysta lewicy bierze w czemś podobnem udział.

P. Nitsche: Polityczne napaści rozumiem, ale osobiste muszę odeprzeć. Mimo mego podeszłego wieku potrafię jeszcze się obronić.

Gdy sekretarz wymienił nazwisko Wolfa, woła on: Niech was wszystkich djabli biorą. Następuje przez krótką chwilę pauza, poczem Wolf znów woła: To są wybory delegacyjne z polecenia i na rozkaz cesarza, wydany p. Jaworskiemu.

Wielki hałas i wołania: cicho! W końcu następuje spokój i dalszy wybór odbywa się bez przeszkód i krzyków.

Między odczytanymi przy końcu sobotniego posiedzenia wnioskami, znajdowały się między innymi: wniosek p. Pacaka o zmianę ustawy prasowej; p. Kaisera o ukrajowienie towarzystw asekuracyjnych; p. Krempy o ułaskawienie włościan, skazanych za rozruchy podczas wyborów do rady państwa w Galicji w r. 1897.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 29 października. Minister spraw wewnętrznych p. Koerber, odpowiadając na wczorajszem posiedzeniu na interpelację co do demonstracyj odbytych 17 bm. w Przerowie, oświadcza, że owego dnia po zgromadzeniu publicznem około 3000 ludzi przeciągało ulicami, śpiewając i gwizdając. Dopiero, gdy wszelkie usiłowania, aby tłumy rozproszyć okazały się bezskutecznemi, starosta zarekwirował wojsko. Z tłumów rzucano na wojsko eksplodujące kapsle, wskutek czego kilka koni się spłoszyło i trzy osoby zostały przytem lekko zranione. Minister broni starosty, twierdząc, że podniesione przeciw niemu zarzuty nie są słuszne.

W demonstracjach, jakie się zdarzyły w innych miejscowościach, a także w Holeszowie, odgrywały rolę — zdaniem ministra — nietylko motywy polityczne. Minister zapewnia, że wszystko zarządził, ażeby tylko zapobiedz powtórzeniu się ekscesów. Nakazał władzom, aby przez najostrożniejsze stosowanie ustaw położyły koniec agitacji żywiołów wątpliwej wartości. Co się tyczy wynagrodzenia strat, jakie ponieśli poszkodowani, minister powiada, że musi odczekać rozstrzygnięcia władz kompetentnych, że jest jednak gotów w swoim zakresie działania dołożyć starań, aby poszkodowani, jeśli pretensja ich jest słuszna, otrzymali, co im się z prawa należy.

Na interpelację dotyczącą ekscesów w Holeszowie i w Wsetinie, odpowiada minister spraw wewnętrznych obszernem przedstawieniem szczegółowego przebiegu tych zajść. Smutne te ekscesy są przedmiotem dalszych ścisłych dochodzeń nietylko ze strony władz politycznych, ale i sądowych. W tym celu udali się na miejsce osobni funkcjonarjusze sądowi. Co się tyczy legalności użycia broni ze strony żandarmerji, również zarządzone zostało śledztwo przez właściwą komendę, a w każdym razie wypadek ten będzie przedmiotem osądzenia przez sąd obrony krajowej.

Minister naturalnie zawiadomi izbę bezzwłocznie o wyniku tego śledztwa.

Wiedeń 29 października. Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej wybrano także komisję budżetową, do której z posłów polskich weszli pp. Eugeniusz Abrahamowicz, Czecz, Milewski, Lewicki, Piętak, Kozłowski, Biliński i Rutowski.

Przy końcu posiedzenia odczytano interpelację p. Krempy, z powodu rzekomych nadużyć przy wyborach do rady państwa w Galicji, również interpelację posła Stapińskiego z powodu przeprowadzenia likwidacji Towarzystwa kredytowego przemysłowo-miejskiego we Lwowie.

Wreszcie poseł Straucher, przedłożył wniosek w sprawie utworzenia na Bukowinie osobnej dyrekcji kolei państwowych bezpośrednio odpowiedzialnej ministerstwu kolei żelaznych.

Berlin 29 października. *Berliner Tageblatt* ostro wystąpił przeciw znanej mowie posła Türka, wygłoszonej w parlamencie wiedeńskim. W jaki sposób — pisze *Berl. Tageblatt* — może p. Türk tak przemawiać, jakby miał prawo dysponować wojskami pruskiemi? Jak może on przypuszczać, że król pruski mógłby wkroczyć na terytorjum zaprzyjaźnionego z nim monarchy. Groźba ta, wypowiedziana przez Türka, jest zdradą wobec własnego kraju. W Niemczech wcale nie ma nikt ochoty interweniować na rzecz Niemców austrjackich. Uczucia takie, które dawniej istniały, dziś już znikły.

Wiedeń 29 października. Jak donosi *N. fr. Presse* p. Schoenerer w ciągu wczorajszego posiedzenia zawiadomił p. Hohenburgera, że Schoenererowcy nie dadzą niemieckiej partji ludowej żądanego oświadczenia.

Wiedeń 30 października. Rząd wobec stanowczego stanowiska Koła polskiego zwrócił się w chęci rozbicia prawicy do stronnictwa katolicko ludowego. Według informacji wiedeńskiego korespondenta *Politik* stara się rząd w tym celu usunąć barone Dipaulego, przez mianowanie go namiestnikiem w Tyrolu, w przekonaniu, że z dr. Kathreinem o wiele łatwiej sobie poradzi. Bardzo wątpliwem jest jednak, czy Dipauli da się w ten sposób usunąć.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 29 października. *Daily Chronicle* donosi z Kapstadtu pod datą 27 bm., że krąży tam pogłoska o niesnaskach w Bloemfontein i że objawia się ruch skierowany do usunięcia prezydenta Steina i zastąpienia go Fraserem.

W okolicy Transke, w kolonji Przylądkowej, wybuchły niepokoje.

Londyn 29 października. Biuro Reutera donosi z Bulavayo pod datą 23 bm. Wojska, którym poruczono dozór nad koleją żelazną, trzymały w szachu Boerów na północ od Labatti. Przybył im w dniach ostatnich jeszcze na pomoc pociąg pancerny. Mimoto linja kolejowa została ciężko uszkodzona. Anglicy mieli utarczkę w Boerami, z których ośmiu poległo, a jeden dostał się do niewoli. Po stronie angielskiej żadnych (?) strat niema.

Rozruchy w Czechach i na Morawie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Praga 29 października. Z prowincji donoszą, że także wczoraj odbyły się w kilku miejscowościach demonstracje i zaburzenia, zwrócone przeważnie przeciw żydom. W Przybramie ubiegłej nocy na wielu domach żydowskich i na rogach ulic rozlepiono plakaty z napisami: „Bijcie żydów!“

Litomierzyce 30 października. Zdarzyły się tu zaburzenia, podczas których wybito wiele okien w mieszkaniach żydowskich. Trzy osoby aresztowano.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sztokholm 29 października. W miejsce dotychczasowego ministra wojny jenerała Rappego, który podał się do dymisji, mianowany został ministrem wojny marszałek krajowy Crusebjörn.

Rzym 29 października. Doniesienia dzienników o chorobie papieża są nieprawdziwe. Wczoraj przyjął papież na audjencji posła hiszpańskiego i biskupa z Indjanopolis, w północnej Ameryce.

Sofja 29 października. Wczoraj ks. Ferdynand otworzył nową sesję sobrania mową tronową, w której wyraził nadzieję, iż deputowani poprą usiłowania rządu, skierowane ku niesieniu pomocy ludności dotkniętej przesileniem ekonomicznem i finansowem. Dalej konstatuje mowa tronowa, że stosunki Bulgarji z Rosją, Turcją i sąsiedniemi mocarstwami są jak najlepsze. Wspomniał także ks. Ferdynand o życzliwem przyjęciu, jakie go spotkało w Wiedniu, a które wskazuje, iż cesarz Franciszek Józef żywi szczerą sympatję dla narodu bułgarskiego i jego władcy. W końcu zapowiada mowa tronowa rozmaite przedłożenia rządowe.

Paryż 29 października. Z powodu kłopotów finansowych otruł się dyrektor Banku przemysłowego Bernard.

Budapeszt 30 października. W tym tygodniu odbędzie się wybór deputacji kwotowej i delegacji. Wniesioną zostanie interpelacja z powodu aresztowań rezerwistów, meldujących się po węgiersku.

Wiedeń 30 października. Były prezes gabinetu hr. Kazimierz Badeni wyjechał stąd do Sàros-Patak.

Wiedeń 30 października. Król grecki Jerzy przybędzie tu na krótki pobyt dziś z Paryża.

Budapeszt 30 października. Wczoraj, jako w piętnastą rocznicę mianowania br. Feyervarego ministrem honwedów, zjawiła się u niego deputacja pod przewodnictwem sekretarza ministerjalnego Gromona i wręczyła mu adres gratulacyjny. W klubie liberalnym powitano ministra głośnymi okrzykami: „Eljen“.

Busea 30 października. Giolitti wypowiedział tu mowę, w której uderzał zarówno na obstrukcję, jak i na dekret królewski zaprowadzający różne obostrzenia polityczne. Mowca dowodził, że czas zacząć erę reform pozytywnych dla kraju.

Karlsruhe 30 października. Wizyta carska na dworze tutejszym została nagle odwołaną. Ministerstwo zakazało dziennikom pisać o tem. Powody trzymane są w tajemnicy.

Rzym 30 październik. Parlament został zwołany na dzień 14 listopada.

Paryż 30 października. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew wyjechał do Darmstadtu. Minister Delcassé odprowadził go na dworzec kolejowy.

Barcelona 30 października. Wielu mieszkańców tutejszych odmówiło płacenia podatków.

Wiedeń 30 października. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zezwolił na wyrażenie starszemu radcy galicyjskiej prokuratorji skarbu dr. Alfredowi Zygadłowiczowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku — najwyższego zadowolenia z powodu długoletniej pełnej poświęcenia służby.

Wiedeń 30 października. Członkami galicyjskiej komisji krajowej dla przyszłorocznej wystawy paryskiej mianowani zostali: Henryk Rewakowicz, redaktor *Kurjera lwowskiego*; Ludwig Seeling-Saulenfels, dyrektor fabryki i zarządca dóbr arcyksięcia Rajnera w Izdebniku; radca dworu i dyrektor kolei państwowych we Lwowie Ludwik Wierzbicki.

Dalej mianowani: właściciel dóbr Andrzej hr. Potocki w Krzeszowicach — pierwszym, a krajowy inspektor szkolny, radca dworu Jan Franke — drugim wiceprezesem wspomnianej komisji krajowej.

Oporto 30 października. Związek kupców postanowił wezwać rząd, aby przeprowadził uchwały weneckiej konferencji sanitarnej i zniósł kordon sanitarny, jaki zaprowadzono z powodu pojawienia się dżumy.

Paryż 30 października. W szpitalu zmarł były sekretarz cesarza Maksymiljana Emanuel Masseras, po którym pozostały ważne papiery, rzucające światło na stosunek Maksymiljana do dworu wiedeńskiego.

Budapeszt 30 października. Rodzina hrabiego Lonyay wyjechała już na jego ślub z arcyksiężną Stefanją do Londynu.

Berlin 30 października. Cesarz postanowił, by uszkodzone figury na pomniku zwycięstwa pozostały nadal jako „pomnik barbarzyństwa.“ Studenci politechniki ogłaszają protest przeciwko istniejącemu podejrzeniu, jakoby oni pomnik uszkodzili.

Nadesłane.

BROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

L 104227.

Obwieszczenie.

Z końcem bieżącego roku upływa okres czasu, na który niektóre rządowe stacje mytniczne w Galicji wydzierżawione zostały i w bieżącym roku przeprowadzoną zostanie licytacja celem dalszego ich wydzierżawienia.

Na tych stacjach, których korzystne wydzierżawienie dla Skarbu Państwa nie mogłoby nastąpić, zaprowadzonym zostanie pobór myta we własnym zarządzie, a pobór ten we własnym zarządzie poruczonym być ma w pierwszym rzędzie za odpowiedniem wynagrodzeniem pensjonistom, kwiescentom, prowizjonistom i inwalidom, o ileby tacy byli gotowi do objęcia czynności poboru myta pod przystępnymi dla Skarbu Państwa warunkami i posiadali ku temu fizyczne i umysłowe uzdolnienie.

Pensjoniści, kwiescenci, prowizjoniści i inwalidzi, którzy mają chęć ubiegania się o podobne zajęcie na jednej z tutejszo-krajowych rządowych stacyj mytniczych i posiadają ku temu uzdolnianie, powinni się zgłosić najdalej do końca listopada b. r. pisemnie do tej Dyrekcji okręgu skarbowego, w której okręgu dotycząca stacja mytnicza leży, wymieniając, przy której stacji mytniczej gotowi by byli sprawować pobór myta i za jakiem wynagrodzeniem.

C. k. Krajowa Dyrekcja skarbu.

Lwów dnia 24 października 1899 1002 1—1

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.